

WSPOMNIENIA POSMIERTNE

DOBROCHNA BOLEWSKA

1943-2011



Pochodziła z rodziny trwale związanej z Kórnikiem. Jej dziadek, Andrzej Tłok, dzięki stypendium wypłacanemu przez Działyńskich, ukończył studia medyczne w Greiswaldzie. Praktykował w Kórniku, najuboższych kurował za darmo, niekiedy dając im lekarstwa *gratis*. Cieszył się wielkim uznaniem w lokalnej społeczności. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, współtworzył miejską administrację, przez pewien czas piastując urząd wiceburmistrza. Jej rodzice, Bożena i Bartłomiej Bolewscy, jeszcze przed wojną ukończyli studia rolnicze, a od 1945 r. pracowali w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Dobrochna przyszła na świat 26 grudnia

1943 r. w Poznaniu. Szkołę podstawową ukończyła w Dobiegniewie, a Liceum Ogólnokształcące w Kórniku w 1961 r. Następnie podjęła studia bibliotekoznawcze na Uniwersytecie we Wrocławiu, które ukończyła w 1966 r. z wynikiem bardzo dobrym. Dyplom magisterski otrzymała na podstawie pracy „Franciszek Siarczyński (1758-1829)” ocenionej bardzo wysoko przez promotora prof. Antoniego Knota. W tym samym roku rozpoczęła pracę w Bibliotece Kórnickiej, w Dziale Opracowania Nowych Druków. W 1973 r., po zdaniu egzaminu, uzyskała tytuł kustosa dyplomowanego. W 1978 r. objęła stanowisko kierownika Działu Gromadzenia, gdzie pracowała do 1995 r. Następnie pracowała w Dziale Grafiki i w Dziale Zbiorów Specjalnych, indeksowała fotografie. M.in. sporządzała indeksy fotografii i rycin do zeszytów 2, 4-5 „Inwentarza Rękopisów Biblioteki Kórnickiej”.

Publikowała artykuły w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej” m.in. *Biblioteka Batignolska jako depozyt w Kórniku (1874-1925)*, Z. 11:1974; *Trudy bibliotekarskie Kajetana Wincentego Kielisińskiego w Kórniku (1840-1849)* Z. 15: 1980; *Z materiałów Biblioteki Kórnickiej o Janie Konstantym Żupańskim*, Z. 21:1986.

Na wszystkich stanowiskach dała się poznać jako pracownik kompetentny i solidny. Była ceniona także za zalety osobiste – dobroć, uczynność, skromność i łagodny charakter. Nie lubiła wystawiać ludziom złych ocen, starała się zawsze znaleźć ich dobre strony. Na początku lat 80. była także działaczką opozycji solidarnościowej, m.in. kolportowała w Wielkopolsce pisma i książki drugiego obiegu.

Zmarła po ciężkiej i długiej chorobie, 25 stycznia 2011 r. w Warszawie. Pochowana została w Poznaniu, na cmentarzu Junikowskim.

Wanda Karkucińska

HELENA CHŁOPOCKA

1921–2011



Na początku maja 2011 roku rodzina wraz z licznym gronem przyjaciół, współpracowników oraz znajomych pożegnała zmarłą prof. dr hab. Helenę Chłopocką – wybitną uczoną, doskonałego pedagoga oraz wyjątkowego człowieka.

Helena Chłopocka przyszła na świat 4 marca 1921 roku w Poznaniu jako jedno z czworga dzieci Anny (z domu Kowalczyk) i szewca Piotra Leśnego. Edukację rozpoczęła w 1928 roku w Szkole Ćwiczeń przy Prywatnym Seminarium Nauczycielskim im. Juliusza Słowackiego w Poznaniu, po trzech latach kontynuowała naukę w Szkole Przygotowawczej przy Gimnazjum im. Dąbrowski. W 1934 roku znalazła się w murach Gimnazjum im. Klaudyny Potockiej, aby po czterech latach rozpocząć naukę w Liceum Humanistycznym im. Klaudyny Potockiej. W dwudziestoleciu międzywojennym zaliczyła pierwszą klasę tej szkoły. Wybuch wojny spowodował, że egzamin maturalny w poznańskim Marcinku zdała w formie eksternistycznej dopiero w kwietniu 1945 roku. Wojna stanęła na przeszkodzie realizacji życiowych zamierzeń młodej dziewczyny, wychowywanej w patriotycznej atmosferze, działającej przed wrześniem 1939 roku w Związku Harcerstwa Polskiego. Od czerwca 1940 do stycznia 1945 roku pracowała w niemieckich firmach Magdeburger Feuerversicherungs Gesellschaft (w charakterze maszynistki) oraz Telefunken Werke (jako pracownica obsługująca klientów) w stolicy Wielkopolski. Wyzwolenie zastało ją w rodzinnym Poznaniu.

Już w młodości interesowała się historią i językiem łacińskim. W latach 1945–1947 studiowała na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego, wiążąc naukę w grudniu 1947 roku tytułem magistra historii otrzymanym na podstawie pracy „Początki Szczecina”. Praca ta powstała pod kierunkiem wybitnego mediewisty prof. dra Kazimierza Tymienieckiego i opublikowana została w „Rocznikach Historycznych” nr 17/1948, z. 2 oraz w wersji popularnej w „Tygodniku Wybrzeża”; recenzował ją prof. dr Henryk Łowmiański. Wspomniana rozprawa magisterska zdobyła jedną z trzech nagród w konkursie na najlepszą pracę magisterską poświęconą przeszłości Ziem Odzyskanych ogłoszonym na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (Wrocław, wrzesień 1948).

Równocześnie jako młody historyk uczęszczała na zajęcia z historii sztuki. Zrezygnowała jednak ze studiowania tego kierunku, gdy w 1948 roku zaproponowano jej zatrudnienie na stanowisku starszej asystentki w Katedrze Historii Średniowiecznej UP. Już w dwa lata później (1950) obroniła rozprawę doktorską

zatytułowaną „Udział Cystersów w życiu gospodarczym Pomorza Zachodniego w XII–XIV wieku” (napisaną również pod kierunkiem prof. dra Tymienieckiego). Praca ta ukazała się drukiem pod nieco zmodyfikowanym tytułem *Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej opactwa cystersów w Kołbaczu w XII–XIV wieku* (Poznań: Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1953).

Obowiązki zawodowe w Uniwersytecie Poznańskim przerwała w 1954 roku z uwagi na poważną chorobę serca. Zmuszona była wówczas przejść na rentę inwalidzką. Niemniej młoda uczona nie zerwała kontaktu ze środowiskiem akademickim – po odejściu z Uniwersytetu, od 1958 r. przez ponad dekadę, dr Helena Chłopocka redagowała „Roczniki Historyczne” oraz opublikowała szereg liczących się w historiografii Polski dzieł naukowych. Należy do nich zaliczyć m.in. następujące artykuły: *O elementach jednoczenia Pomorza Gdańskiego z Polską w XV wieku*, „Roczniki Historyczne” nr 24/1958, *Tradycja o Pomorzu Gdańskim w zeznaniach świadków na procesach polsko-krzyżackich w XIV i XV wieku*, „Roczniki Historyczne” nr 25/1959 z. 1, *Dotychczasowe edycje „Lites ac res gestae” w świetle krytyki*, „Studia Źródłoznawcze” nr 11/1965 oraz *Losy wyroku wydanego na procesie polsko-krzyżackim w Inowrocławiu w 1321 roku*, „Roczniki Historyczne” nr 31/1965. Była także współautorką *Dziejów Gniezna* (pod red. J. Topolskiego, Warszawa: PWN 1965).

Wyrażna poprawa stanu zdrowia, jaka nastąpiła w drugiej połowie lat 50. ubiegłego wieku, pozwoliła dr Helenie Chłopockiej na próbę powrotu do pracy zawodowej. Niestety nie od razu udało jej się znaleźć stałe zatrudnienie. Początkowo pracowała w ramach godzin zleconych i umów o dzieło. Była m.in. sekretarzem redakcji „Roczników Historycznych” (do tomu 52. włącznie, który wyszedł w 1986 roku; w latach 1986–2011 nadal zasiadała w Komitecie Redakcyjnym tego czasopisma). Dopiero w kwietniu 1967 roku zatrudniona została w Bibliotece Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk. Władze PAN powierzyły jej zorganizowanie Pracowni Edytorskiej *Lites ac res gestae* (wcześniej – od 1964 roku – współpracowała z Pracownią Edyorską Instytutu Historii PAN, gdzie rozpoczęto prace na reedycją *Lites*), którą docelowo miało tworzyć trzech pracowników. Efektem jej wysiłków była m.in. reedycja pierwszego tomu *Lites* (*Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem Krzyżackim*. T. 1, *Sprawa wytoczona w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim w latach 1320–1321*; wyd., wstępem i komentarzem opatrzyła Helena Chłopocka; Poznań, Polska Akademia Nauk. Biblioteka Kórnicka 1970). Pomimo przejścia z dniem 1 października 1987 roku na emeryturę Helena Chłopocka nadal pozostawała w Polskiej Akademii Nauk na części etatu (w okresie 1.10.1987–30.09.1988 była to $\frac{1}{3}$, następnie $\frac{3}{4}$ etatu), kierując Pracownią do września 1990 roku, gdy władze ówczesnego Centralnego Programu Badań Podstawowych odmówiły dalszego finansowania edycji *Lites*. (W międzyczasie Pracownia została przeniesiona z Biblioteki Kórnickiej do Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną

PAN). Udało się Helenie Chłopockiej przygotować także reedycję tomu trzeciego *Lites*, niemniej do chwili obecnej – nie z jej winy – tom ten nie ukazał się drukiem.

Okres spędzony w Bibliotece Kórnickiej był dla Heleny Chłopockiej przede wszystkim czasem intensywnych badań, których efektem stały się kolejne publikacje oraz awanse naukowe. Nieco wcześniej, bo jeszcze w pierwszej połowie lat 60. powróciła do pracy nad swą rozprawą habilitacyjną. Zrezygnowała jednak z pierwotnego zamysłu przygotowania monografii dziejów miast Pomorza Zachodniego na rzecz procesów prowadzonych przez Polskę z Zakonem Krzyżackim. W niespełna pół roku po podjęciu pracy w Bibliotece Kórnickiej PAN uzyskała stopień doktora habilitowanego (jej kolokwium habilitacyjne odbyło się 20 marca 1967 roku przed Radą Wydziału Filozoficzno-Historycznego UAM na podstawie rozprawy *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim. Studium źródłoznawcze*. Poznań: PWN 1967; ówczesna Centralna Komisja Kwalifikacyjna za twierdziła uchwałę wspomnianej Rady Wydziału w dniu 28 września 1967 r.). W swych recenzjach bardzo pochlebne opinie o kwalifikacjach naukowych habilitantki wyrazili tacy luminarze ówczesnej polskiej mediewistyki jak profesorowie: Marian Biskup, Gerard Labuda oraz Kazimierz Tymieniecki. Uzyskanie stopnia doktora habilitowanego pozwoliło władzom Polskiej Akademii Nauk zatrudnić Helenę Chłopocką na stanowisku docenta. Natomiast 10 lipca 1986 roku Rada Państwa nadała jej tytuł naukowy profesora. W latach 70. i 80. Helena Chłopocka stała się uczoną znaną nie tylko w kraju, ale również za granicą. Wygłaszała referaty na kongresach mediewistycznych w renomowanych ośrodkach akademickich w Europie. Wydawane w kraju prace jej autorstwa były tłumaczone i publikowane w Niemczech i we Włoszech.

W drugiej połowie lat 70. w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM rozwijano na wielką skalę kształcenie bibliotekoznawców oraz bibliologów. Z powodów braku samodzielnej kadry naukowej, zatrudniano w niepełnym wymiarze czasu pracy specjalistów z innych instytucji naukowych. Jedną z osób, które w taki właśnie sposób w 1974 roku znalazły się w IBiIN, była docent, a później profesor, Helena Chłopocka. Tak rozpoczęła się trwająca ponad dekadę (do 1986 r.) przygoda Heleny Chłopockiej z księgoznawstwem. Dokładnie po 20-letniej przerwie powróciła do etatowej pracy dydaktycznej, a jednocześnie w jej warsztacie naukowym pojawiły się nieobecne dotychczas wątki badań księgo- i bibliotekoznawczych.

Pośród prac, które wyszły wówczas spod pióra Heleny Chłopockiej, na szczególną uwagę zasługują trzy pozycje napisane głównie na podstawie źródeł kórnickich. Pierwszą z nich jest znakomity, bardzo często cytowany artykuł *Edytorstwo naukowe Tytusa Działyńskiego* („Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1976, Z. 12, s. 65–91), w którym dała nie tylko wszechstronną ocenę warsztatu edytorskiego twórcy Biblioteki Kórnickiej, ale również poruszyła konteksty księgoznawcze jego

aktywności edytorskiej, takie jak opisy wydań, metody przechowywania cennych kolekcji bibliotecznych, ich obieg itp. W dwa lata później, także w „Pamiętniku” (1978, Z. 14, s. 61–76), dokonała oceny metody edytorskiej wydawcy *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski* w artykule Ignacy Zakrzewski wydawca „*Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski*” i „*Lites ac res gestae Inter Polonos Ordinenque Cruciferorum*”, nie stroniąc również w tym wypadku od księgoznawczych aspektów działalności wydawniczej Zakrzewskiego. Ukoronowaniem tego nurtu badań była edycja obszernej, niezwykle kompetentnie przygotowanej *Korespondencji Augusta Bielowskiego z Biblioteką Kórnicką w latach 1845–1876* (cz. I *Wymiana listów z Tytusem Działyńskim w latach 1845–1860*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1980 Z. 16, s. 164–233; cz. II *Wymiana listów z Kajetanem Wincentym Kielisińskim, Ludwikiem Koenigkiem, Wojciechem Kętrzyńskim, Janem Działyńskim, Celestyną Zamoyską-Działyńską i Zygmuntem Celichowskim*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1981 Z. 17, s. 149–192).

Przygodę z dydaktyką akademicką Helena Chłopocka przeżywała dwukrotnie: w latach 1948–1954 prowadziła ćwiczenia z zakresu historii średniowiecznej Polski na pierwszym roku studiów historycznych oraz w okresie 1974–1986 w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Trudno w tej chwili odtworzyć wizerunek Pani Profesor jako dydaktyka przełomu lat 40. i 50. ubiegłego wieku. Natomiast na kierunku studiów, jakim było bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, funkcjonowało szereg specjalizacji, z których, po zaliczeniu drugiego roku studiów, student wybierał jedną, uzyskując w jej obrębie tytuł magistra. Rokrocznie najbardziej popularną okazywała się specjalizacja edytorska prowadzona przez Helenę Chłopocką. Jej wiedza, połączona z niezwykłą kulturą umysłową oraz wybitną osobowością, budziły zainteresowanie rzesz studentów. Jednak – wynikająca z tego – konieczność wprowadzenia selekcyjnych kryteriów naboru powodowała, że dostawali się na nią wyłącznie najlepsi. Prowadząc seminarium dyplomowe oraz wykład z zakresu edytorstwa naukowego na dwóch ostatnich latach studiów, wprowadzała słuchaczy w trudne zagadnienia metodyki edycji źródeł historycznych.

Nie szczędziła czasu dla studentów. Z powodu nienajlepszych warunków lokalowych Instytutu Bibliotekoznawstwa jej seminarium magisterskie odbywało się w zabytkowych pomieszczeniach Pałacu Działyńskich na poznańskim Starym Rynku, gdzie mieści się Biblioteka Kórnicka PAN. Była wymagająca jako egzaminatorka, niemniej – co obecnie, wobec umasowienia dydaktyki akademickiej, jest już rzadko spotykane – swych studentów traktowała indywidualnie. Znając ich zainteresowania i zdolności, profilowała pytania na egzaminach tak, by każdemu dać szansę zaprezentowania się z jak najlepszej strony. Jako Jej studenci byliśmy dumni ze swej mentorki. Gabinet Pani Profesor na Starym Rynku zawsze był otwarty dla każdego magistranta do późnych godzin popołudniowych, a nawet wieczornych.

Profesor Helena Chłopocka odegrała także ważną rolę w procesie kształcenia kadry naukowej w dziedzinie bibliologii. Na prowadzonym przez nią w IBiIN seminarium doktorskim powstały dwie rozprawy poświęcone zagadnieniom historii książki, których autorami byli pracownicy tego Instytutu.

Jako człowiek była wyjątkowo ciepła w kontaktach interpersonalnych. Pomimo intensywnej pracy naukowej i dydaktycznej, której oddawała się z rzadko spotykaną pasją, wiele czasu poświęcała także rodzinie. Była żoną mgra inż. Hieronima Ignacego Chłopockiego (ur. w 1922, pracownika naukowego Politechniki Poznańskiej, później nauczyciela Zespołu Szkół Rolniczych w Poznaniu); ślub wzięła jeszcze w czasie studiów w 1945 roku. Z tego związku przyszło na świat dwoje dzieci: córka dr n. med. Maria Chłopocka-Woźniak oraz syn Jacek, dr socjologii. Pani Profesor doskonale rozumiała problemy, jakie wiązały się z utrzymaniem rodziny. Pamiętam, gdy w trudnym okresie lat 80. założyłem własną rodzinę i na świat przyszła moja córka, zaproponowała mi wsparcie finansowe. Nie mogłem go przyjąć, ale naturalna forma, w jakiej to uczyniła, pozostaje mi w pamięci do dziś. Często z sympatią wspomniała swe dzieci i wnuki.

Pomimo że pochodziła z rodziny rzemieślniczej, zawsze, przy różnych okazjach – także towarzyskich – emanowała z niej rzadko spotykana nawet w kręgach akademickich kultura osobista o cechach znamionujących poznańską inteligencję katolicką dwudziestolecia międzywojennego. Pani Profesor była osobą głęboko wierzącą (nb. zmarła w trakcie korekty współredagowanych przez siebie „Misyjnych Dróg”), niemniej w modelu religijności, który reprezentowała, trudno było odnaleźć choćby ślad dewocji. Miała umysł otwarty na wszelkie idee, szanowała przekonania innych, nawet jeśli dalekie były od jej przekonań. Nie ukrywała także swych sympatii politycznych, które w latach 70. i 80. ubiegłego wieku niełatwo było otwarcie głosić. Potrafiła oficjalnie artykułować swój sprzeciw wobec ówczesnego ustroju, wierząc w jego szybką zmianę. Na prowadzonych seminariach i wykładach nie kryła swych poglądów politycznych przed studentami.

Zmarła 28 kwietnia 2011 r. w Poznaniu, pochowana została na cmentarzu przy ul. Nowina w kwaterze P, rzędzie 24, grobie nr 9.

Piotr Nowak

BIBLIOGRAFIA

Akta osobowe prof. dr hab. Heleny Chłopockiej, archiwum Biblioteki Kórnickiej PAN.

Akta studenckie i pracownicze Heleny Chłopockiej. Archiwum Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu;

Tomasz Jasiński: *Helena Chłopocka (1921–2011) – historyk i bibliotekarz*. „Roczniki Historyczne”, t. 77 (2011), s. 311–314.

JANINA FLUDRA

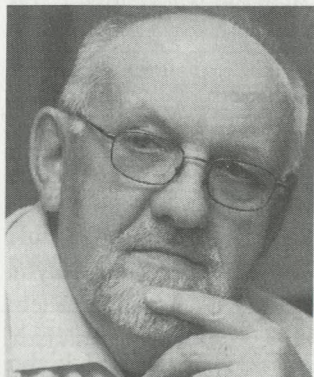
1942-2013



Urodziła się 19 sierpnia 1942 r. w Jeziorach Wielkich. W 1956 r. ukończyła szkołę podstawową w Zaniemyślu. W 1976 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Kórnickiej jako strażnik muzealny. W 1985 r. powierzono jej sprzedaż pamiątek i wydawnictw w pawilonie handlowym. W 2003 r. przeszła na emeryturę. W latach 2007-2012 pracowała w kasie zamkowej (w okresie sezonu turystycznego od maja do września). Była pierwszą osobą, z którą spotykali się goście przybywający do Zamku, w tych kontaktach ujawniała się jej życzliwość, serdeczność i uprzejmość wobec innych. Pozostawiła synów Romana i Marka.

*Redakcja***JERZY FOGEL**

1942-2013



Kórniczanin, urodzony 17 października 1942 r. w rodzinie związanej z tym miastem od drugiej połowy XVIII w. Szkoły podstawową i średnią kończył w Kórniku, już wówczas marzył o archeologii, uczestniczył w badaniach archeologicznych, grywał też na skrzypcach w szkolnej orkiestrze. W latach 1960-1965 studiował archeologię na UAM. Z wyróżnieniem obronił pracę magisterską „Pracownia odlewnictwa brązu z okresu wczesnożelaznego w Bninie, pow. Śrem”, opublikowaną w 1972 r. Trwale związał się z poznańską uczelnią – w Katedrze Archeologii, potem Instytucie Prahistorii UAM (IP UAM)

przepracował ponad 47 lat. Na „swojej” uczelni przeszedł przez wszystkie szczeble kariery naukowej. W 1974 r. obronił rozprawę doktorską „Uzbrojenie ludności kultury łużyckiej w dorzeczu Odry i Wisły” (opublikowaną w 1979 r.), w 1989 r. nadano mu tytuł doktora habilitowanego (praca habilitacyjna: „*Import*” nordyjski na ziemiach polskich u schyłku epoki brązu). W 1991 r. został profesorem nadzwyczajnym, tytuł profesora zwyczajnego otrzymał w 2000 r.

Przez 22 lata był kierownikiem Zakładu Epoki Kamienia i Brązu; koordynatorem i szefem badań wykopaliskowych, np. na grodzisku w Bninie, Śremie, na cmentarzysku ludności kultury łużyckiej w Biernatkach (k. Śremu) i Nadziejewie (k. Środy Wlkp.), w pracach weryfikacyjnych tzw. Wałów Zaniemyskich, na terenie rynny Jezior Bnińskich, na renesansowym pawilonie myśliwskim w Mościenicy (koło Kórniku), przy nieistniejącym kościele pw. św. Wojciecha w Bninie, Pawilonie Białej Damy, w Arboretum Kórnickim czy poznańskich poszukiwaniach grobu Hipolita Cegielskiego (1984 r.). Wyniki badań terenowych skrupulatnie publikował lub przekazywał do opracowania.

Dyrektor IP UAM prof. dr hab. Danuta Minta-Tworzowska wspomina: „Profesor Jerzy Fogel wyrósł na fundamentach archeologicznej szkoły poznańskiej, stworzonej przez Profesora Józefa Kostrzewskiego. W zasadniczych zrębach pozostał jej wierny do końca, choć w sposób zdecydowany odrzucał jej etniczne aspekty. Kontynuował twórczo ideę wnikliwych badań, zarówno terenowych jak i gabinetowych, a także szczegółowych studiów nad periodyzacją pradziejów [...]. Zapewniał białe plamy w historiografii archeologicznej swoimi badaniami i analizami oraz ujęciami syntetyzującymi [...]. Główne Jego zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół szeroko zakrojonych studiów nad wytwórczością metalurgiczną, bronzoznawstwem i kontaktami międzykulturowymi w pradziejach, a zwłaszcza we wczesnych epokach metali – brązu i żelaza. [...] Bardzo ważną dziedziną badawczą Profesora Jerzego Fogla były dzieje archeologii polskiej, zwłaszcza XIX wieku, kiedy to kwitło kolekcjonerstwo oraz mecenat arystokracji i ziemiaństwa”.

Pozostawił ponad 80 publikacji naukowych, w tym 7 książek, m.in. *Pompeja Polska. Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego* (1991); *Kościoły Wielkopolski, Kujaw i Ziemi Lubuskiej z teki rysunków Kajetana Wincentego Kielisińskiego* (1808-1849) [1998]; *Mielżyńscy i Turnowie w kręgu starożytników XIX w.* (2002). Był redaktorem dwutomowego dzieła *Z dziejów Kórniku i Bnina* (2007, 2008).

Przez kilkanaście lat pełnił funkcję redaktora naczelnego czasopisma IP UAM „Folia Praehistorica Posnaniensia”, należał do komitetów redakcyjnych i rad naukowych. Działał w wielu gremiach (m.in. w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Kórnickim Towarzystwie Naukowym, Wielkopolskim Towarzystwie Kulturalnym, Stowarzyszeniu Naukowym Archeologów Polskich) i regionalnych – był założycielem i pierwszym prezesem Kórnickiego Towarzystwa Kulturalnego. Był społecznikiem, w najlepszym tego słowa znaczeniu i znakomitym organizatorem wielu przedsięwzięć – inicjatorem budowy i strażnikiem kórnickiego „Ucha Igielnego” – leprozorium z macewami (1984); festynów majowych – „Święta Kwitnącej Magnolii”; pomysłodawcą wzniesienia cokołu z popiersiem Kajetana W. Kielisińskiego (1808-1849), grafika, rysownika, w Arboretum Kórnickim (1999); jako fan twórczości Wisławy Szymborskiej, noblistki urodzonej na Prowencje, „nie w Kórniku czy Bninie” – co mocno podkreślał, zabiegał o upamiętnienie tego miejsca okolicznościową tablicą.

Szczególnie bliskie były mu sprawy Biblioteki Kórnickiej. Od roku 1999 należał do jej Rady Naukowej uczestnicząc czynnie w posiedzeniach. Interesował się żywo edycjami Biblioteki, zwłaszcza „Pamiętnikiem Biblioteki Kórnickiej” – od 2007 r. był członkiem Komitetu Redakcyjnego.

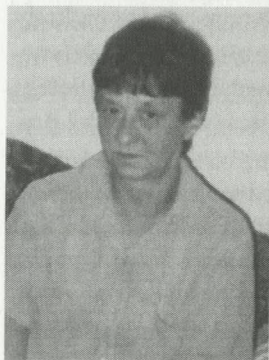
Zapamiętamy go jako regionalistę, strażnika tradycji rodzinnych i naukowych, kolekcjonera i „miłośnika instrumentów wszelakich”. Był dystyngowanym, budzącym respekt i wymagającym Uczonym, ciekawym świata oglądanego w perspektywie XIX w., w którym – gdyby mógł – czułby się najlepiej. Był też troskliwym mężem, ojcem i dziadkiem.

Zmarł 4 IV 2013 r., spoczywa w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Kórniku.

Andrzej Sikorski

BARBARA JANKOWIAK

1939-2011



Barbara Jankowiak urodziła się 15 listopada 1939 roku w Kórniku w rodzinie Franciszka i Stanisławy (z d. Wesolek) Sójków. W 1952 r. ukończyła Szkołę Podstawową w Kórniku. W latach 1958–1996 pracowała nieprzerwanie w Bibliotece Kórnickiej PAN jako sprzątaczką, a od 1988 r. jako pracownik muzealny. W latach następnych, mimo osiągniętych uprawnień emerytalnych, aż do ostatnich dni swego życia opiekowała się Powozownią. Pozostanie w naszej pamięci jako osoba powszechnie lubiana, sympatyczna, niezwykle sumienna, skromna i życzliwa ludziom odwiedzającym Zamek Kórnicki.

Pani Basia pracę w Zamku traktowała jako swego rodzaju nobilitację. Zawsze przykładła wielką wagę do wykonywanych czynności. Pamiętamy Jej drobną sylwetkę na tle zamkowych komnat, pamiętamy jak wcześnie rano (ok. 5. go dziny!) maszerowała zimą w ciemnościach do Zamku, aby rozpocząć palenie w piecach kaflowych. Na kuchni węglowej stawiała codziennie kilka wielkich czajników i gotowała wodę na herbatę dla pracowników Biblioteki. Po południu przychodziła z koleżankami do Zamku, aby nałożyć na kórnickie podłogi mieszaninę wosku, terpentyny, żywicy i oleju (pokostu). Rano było froterowanie. I tak codziennie przez kilkadziesiąt lat pracy, bez pytania o pieniądze i zaszczyty.

Z okazji jubileuszu 150-lecia Biblioteki Kórnickiej Barbara Jankowiak odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi. Pozostawiła dwie córki: Beatę i Agatę oraz kilkoro wnucząt.

Jan Łuczak

GERARD LABUDA

1916–2010



W dniu 1 października 2010 r. zmarł jeden z najwybitniejszych polskich mediewistów – Gerard Labuda. Był wielkim Przyjacielem Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauk, przez kilkadziesiąt lat – do swojej śmierci – zasiadał w jej Radzie Naukowej; pełnił też przez kilka kadencji funkcję przewodniczącego tej Rady. Jego pozycja w polskiej nauce sprawiała, że w latach 70-tych XX w. miał decydujący głos w obsadzaniu najważniejszych stanowisk w Bibliotece Kórnickiej. Uczestniczył w nakreślaniu polityki naukowej Biblioteki Kórnickiej, kształtowaniu jej struktury, opracowywaniu planów inwestycyjnych i remontów. Interesował się do końca życia sprawami Biblioteki. Gdy w ostatnich latach życia stan zdrowia nie pozwalał Mu już na fizyczny udział w posiedzeniach Rady Naukowej, nadal uważnie studiował wszystkie dokumenty przygotowywane na posiedzenia Rady, a w tym zwłaszcza protokoły posiedzenia. Po zapoznaniu z nim zawsze telefonował do mnie i długo rozmawiał o planach naukowych i inwestycyjnych Biblioteki. Ogromnie cieszył się z pozyskiwania przez Bibliotekę grantów naukowych i prowadzonych licznych inwestycji i remontów.

Gerard Labuda urodził się 28 grudnia 1916 r. w Nowejhucie, niedaleko Kartuz, w rodzinie kaszubskiej, jako syn Stanisława i Anastazji z Baranowskich. Jego pierwszymi nauczycielami – jak sam pisał w swoich wspomnieniach – byli rodzice: „nauczyła mnie pisać moja Mama, i to od razu pięknym, kaligraficznym piśmem gotyckim – bo tego nauczyła ją pruska szkoła – dając mi do przepisywania fragmenty niemieckiej książki kucharskiej; była bardzo wymagająca...Do czytania i pisania w latach późniejszych sposobił mnie mój Ojciec, który wszystkim sąsiadom bliższym i dalszym doradzał w sprawach sądowych i polubownych, zabierał głos na posiedzeniach gminnych i powiatowych, a ja pod jego dyktando pisałem odwołania, zażalenia, skargi i petycje”¹.

Gdy w ósmym roku życia zaczął uczęszczać do czteroklasowej szkoły, umiał już pisać i czytać płynnie po niemiecku i polsku. Wybitne zdolności nie uszły uwagi nauczycieli w Luzinie. Po miesiącu przeniesli nowego ucznia z klasy pierwszej do drugiej, a po kilku tygodniach do klasy trzeciej. W tej klasie – jak sam wspominał – nauczył się poprawnego czytania i pisania po polsku: „język polski znany był mi tylko z kazań w kościele i z książki do nabożeństwa, gdyż każde sło-

¹ G. Labuda, *Dzieje wsi Luzino do schyłku XIX wieku*, Luzino 1995, s. 5.

wo czytałem i wymawiałem po kaszubsku, a moja ortografia odbiegała mocno od prawideł polskiej pisowni². W szkole powszechnej – jak sam pisał – był głównie samoukiem. Czytał właściwie wszystko co wpadło Mu w ręce, poczynawszy od gazet, kalendarzy mariańskich i *Żywotów Świętych* Piotra Skargi, aż po poważniejsze lektury z Sienkiewiczem włącznie³. W drodze do szkoły odwiedzał codziennie Feliksa Dampca⁴, który dostarczał Mu liczne lektury polskie. Przeczytał też cały księgozbiór miejscowego oddziału Towarzystwa Czytelni Ludowych.

W 1928 r. po ukończeniu szkoły powszechnej, nauczyciel Walerian Meier przekonał rodziców Gerarda Labudy, iż powinien on ze względu na wybitne zdolności kontynuować naukę w Gimnazjum klasycznym im. Jana Sobieskiego w Wejherowie. W szkole tej pod wpływem nauczyciela historii, Kazimierza Łomniewskiego, doktora geografii i późniejszego twórcy gdańskiej oceanografii, ujawniły się w całej pełni zainteresowania historyczne Gerarda Labudy⁵. Pierwszym tematem historycznym, którym z pasją zajął się Gerard Labuda, były dzieje Wejherowa. Zebrał dużą ilość materiałów, a następnie postanowił poszukać dodatkowych materiałów w Archiwum Państwowym w Wolnym Mieście Gdańsku. Jakież musiało być zdumienie niemieckich archiwistów z powodu niecodziennej wizyty: padają pytania o *Ausweis* i wobec jego braku z powodu młodego wieku, zdecydowana odpowiedź: *Kein Eintritt*⁶. Nie zrażony tym młody gimnazjalista zwiedza księgarnie Gdańska, kupuje kilka tomów „*Zeitschrift des Preußischen Geschichtsvereins*” i prace niemieckiego uczonego Maxa Perlbacha. Jak opowiadał mi, czytał je podczas lekcji pod ławką. W 1935 r. jeszcze jako uczeń gimnazjalny opublikował Gerard Labuda pod pseudonimem Henryk Gerla swój pierwszy artykuł, w którym polemizował ze Stefanem Noskiem, wówczas młodym archeologiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego, późniejszym twórcą lubelskiej archeologii. Przedmiotem polemiki były wierzenia religijne pogańskich Słowian⁷.

Na krótko przed maturą, w czasie porządkowania biblioteki pofranciszkańskiej, odnalazł drugi egzemplarz „*Kroniki franciszkanów wejherowskich*” tamtejszego

² Ibid., s. 5-6.

³ *Wśród ksiąg. Z profesorem Gerardem Labudą rozmawia Tomasz Agatowski*, [w:] *Aere perennius. Profesorowi Gerardowi Labudzie dnia 28 XII w hołdzie*, Poznań 2001, s. 344; M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło w 90. rocznicę urodzin*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 1, s. 34; G. Labuda, *Dzieje...*, s. 5-6. (Na marginesie warto wspomnieć, iż do czasu ukazania się *Trylogii* Henryka Sienkiewicza najbardziej poczytną polskojęzyczną książką były właśnie *Żywoty Świętych* Piotra Skargi).

⁴ Mieszkaniec Luzina, słuchacz seminarium nauczycielskiego, który z powodów ekonomicznych musiał przerwać naukę.

⁵ Kazimierz Łomniewski był po wojnie profesorem WSP, a później Uniwersytetu Gdańskiego.

⁶ Opowiedział mi o tym sam Pan Profesor Gerard Labuda w 1996 r., gdy jako dziekan Wydziału Historycznego UAM zbierałem materiały do mowy okolicznościowej z okazji jubileuszu osiemdziesięciolecia Profesora.

⁷ H. Gerla, *Na marginesie „Wierzeń religijnych naszych praojców Słowian”* [Stefana Noska], „Kurier Literacko-Naukowy” (dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”), nr 18 z 6 V 1935, s. XII-XIII.

gwardiana Grzegorza Gdańskiego, do której to kroniki powrócił po ponad 40 latach⁸, aby ostatecznie wydać ją w 1996 r., a więc po 60 latach od jego odkrycia⁹.

W 1936 r. przyjechał do Poznania studiować historię. Przywiózł ze sobą już gotową genealogię książąt pomorskich, którą później kto inny opublikował, dziękując Mu we wstępie za pomoc¹⁰. Na pierwszym roku studiów profesor Leon Koczy zaproponował Gerardowi Labudzie napisanie krótkiego referatu o biskupie pruskim Chrystianie. W ciągu niecałych czterech miesięcy „krótki referat” przybrał postać obszernej monografii, liczącej – jak się później okazało – ponad 230 stron druku¹¹. Zaskoczenie było ogromne. I nie najistotniejsze były tu rozmiary pracy i fakt jej opublikowania, lecz poziom naukowy rozprawy. W tej dziedzinie biła ona na głowę całą dotychczasową historiografię polską i dorównywała, a w wielu miejscach przewyższała, wymienione już znakomite rozprawy Maxa Perlbacha. Autor fenomenalnie sobie radził nie tylko z ogromnym stanem badań, tak polskim, jak i niemieckim, ale przede wszystkim dokonał niezwykle wnikliwej analizy dokumentów, głównie papieskich. Uważna lektura bull papieskich pozwoliła młodemu badaczowi na uzyskanie zupełnie nowych i ścisłych ustaleń. Rok później na łamach „Roczników Historycznych” ukazała się kolejna „studencka” rozprawa Gerarda Labudy, poświęcona początkom arcybiskupstwa magdeburskiego i najstarszym dziejom biskupstwa poznańskiego¹². Autor poszedł drogą Paula Kehra, dorzucając nowe argumenty zebrane w trakcie skrupulatnej analizy źródeł, w tym głównie dokumentów papieskich. Doskonała znajomość łaciny i niezwykle przenikliwość młodego badacza zaowocowały wspaniałą rozprawą¹³.

Wiosną 1938 r. pomagał, z polecenia prof. Kazimierza Tymienieckiego, Józefowi Kisielewskiemu przy pisaniu i redagowaniu słynnej książki *Ziemia gromadzi prochy*,

⁸ *Kronika franciszkanów wejherowskich – zapoznany zabytek historiografii klasztornej z połowy XVII wieku. Aneks: Obrona Pucka w roku 1655-1656 w kronice O. Grzegorza Gdańskiego*, „Studia Polonistyczne” 5 (1977), [druk: 1978], s. 49-65.

⁹ *Ol[ca] Grzegorza Gdańskiego Kronika klasztoru franciszkanów ściślejszej obserwacji w Wejherowie w latach 1633-1676 = Liber seu Matricula conventus ordinis fratrum minorum strictioris observantiae ac totius fundationis Weiheropolitanae (in annis 1633-1676) auctore Gregorio Gedanense*, wyd. G. Labuda; tekst łac. odczytali o. P. Turbański, G. Labuda; przejrzał i ustalił K. Głombiowski; przekład polski sporządził o. P. Turbański; przejrzał i uzupełnił K. Głombiowski, przy współpracy o. A. J. Szeinke, Wejherowo 1996, ss. 302.

¹⁰ Nie udało mi się zidentyfikować tej publikacji.

¹¹ G. Labuda, *Polska i krzyżacka misja w Prusach do połowy XIII wieku*, „Annales Missiologicae” 9 (1937), s. 201-435.

¹² G. Labuda, *Magdeburg i Poznań. (Założenie arcybiskupstwa magdeburskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego)*, „Roczniki Historyczne” 14 (1938), z. 2, s. 185-238.

¹³ Por. R. Michałowski, *Początki państwa polskiego w badaniach naukowych Gerarda Labudy*, [w:] *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, pod red. J. Dobosza, Poznań 2006, s. 71-72.

którą wydano w Poznaniu w przeddzień wybuchu II wojny światowej¹⁴. Za posiadanie tej książki zsyłano w czasie okupacji do obozu koncentracyjnego, a autor tej książki, jak i jego współpracownicy (Józef Kostrzewski i Gerard Labuda), byli poszukiwani i uznani za wrogów Rzeszy.

W roku akademickim 1938/39, na trzecim roku studiów, przebywał w Szwecji na studiach w Uniwersytecie w Lund. Tam błyskawicznie uczy się szwedzkiego, duńskiego i norweskiego. Jak sam wspominał w jednej z audycji radiowych, szczególnie pomocne były Mu przy nauce języków skandynawskich tłumaczenia książek Sienkiewicza. Język szwedzki opanował w tak doskonałym stopniu, iż jeden z młodszych uczniów Knuta Falka, słynnego sławisty szwedzkiego, Sven Ahlgren powiedział do mnie przed prawie trzydziestu laty: „To jedyny Polak, który mówi po szwedzku bez polskiego akcentu”. W Lundzie Gerard Labuda przygotował rozprawę doktorską o stosunkach polsko-skandynawskich. Po powrocie do Polski latem 1939 r., jeszcze przed wybuchem wojny, złożył gotową rozprawę doktorską w dziekanacie¹⁵. Niestety złożona praca przepadła, zaginął też w czasie działań wojennych egzemplarz będący w posiadaniu Autora.

Gdy Niemcy napadli na Polskę, Gerard Labuda wraz z grupą młodych ludzi z Legii Akademickiej wyruszył 3 września 1939 r. z Poznania w stronę Warszawy, aby przyłączyć się do oddziałów i wziąć udział w wojnie przeciwko Niemcom. Jednak żaden z oddziałów nie chciał ich przyjąć i ostatecznie dotarli do Warszawy. Po opuszczeniu Warszawy, udali się w kierunku północno-wschodnim i po drodze przyłączyli się do jakiegoś oddziału Korpusu IX, dowodzonego przez gen. Franciszka Kleeberga. Pod Stoczkiem Gerard Labuda wraz z innymi cywilnymi piechurami dostał się do niewoli. Grupę tę Niemcy przegnali pieszo blisko 250 kilometrów aż do Iławy Pruskiej (dzisiejszy Bagrationowsk w obwodzie kaliningradzkim w Rosji). Stąd już pociągiem przewieziono Gerarda Labudę wraz z liczną grupą jeńców cywilnych do Stablack (dziś Stabławki, gmina Górowo Iławieckie). Gerard Labuda wraz z pozostałymi więźniami został ulokowany w Stalagu I A. Dwa lata przed śmiercią Profesor opowiadał mi, że było to zwykłe pole bez żadnych budynków dla więźniów. Teren obozu był ogrodzony drutami kolczastymi, a więźniowie spali pod gołym niebem na ziemi. Mówił mi: „był wśród nas lekarz Mały z Poznania, który poradził nam, abyśmy nie spali na tym boku, w którym jest serce”. Profesor dodał też, że chociaż w tym obozie spędził tylko kilka tygodni, to jednak nabawił się tam bólów kręgosłupa, na które cierpiał przez całe życie. Po kilku tygodniach pobytu Niemcy zaproponowali więźniom, iż będą mogli jako więźniowie zbierać kartofle w niemieckich gospodarstwach rolnych w Rzeszy. Na początku listopada około 3 tys. więźniów, wytypowanych do rzekomego zbioru ziemniaków, przegnano pieszo do Tczewa. Tam w czasie załadunku do wagonów towarowych

¹⁴ J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Poznań [1939].

¹⁵ T. Schramm, *Gerard Labuda – zarys biografii*, [w:] *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy ...*, s. 10.

Gerard Labuda poprosił jakąś przypadkową kobietę, aby przeprowadziła go przez „szperę”, czyli bramkę biletową. Gdy więźniowie odjechali, część z nich, jak się później okazało, trafiła do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, Gerard Labuda wsiadł do pociągu do Wejherowa, a stamtąd dotarł do Kębłowa, gdzie mieszkali wówczas jego rodzice¹⁶.

Pobyt zbiega w rodzinnym domu nie był bezpieczny. Cały czas groziło aresztowanie. O zagrożeniu dowiedział się za pośrednictwem dwóch pastorów, z którymi przed wybuchem wojny uczęszczał na seminarium prof. Karola Górskiego. Postanowił udać się do Krakowa, gdzie – jak usłyszał od prof. Wojtkowskiego – na Uniwersytecie Jagiellońskim miał z opóźnieniem rozpocząć się rok akademicki, postanowił jak najprędzej udać się do podwawelskiego grodu. Z największym trudem wystarał się o *Passierschein*, na mocy którego mógł udać się do Generalnego Gubernatorstwa¹⁷. Po drodze, we Wrocławiu, został wylegitymowany przez niemiecką żandarmerię wojskową, która po sprawdzeniu dokumentów nakazała Mu jako Polakowi opuszczenie budynku dworcowego i oczekiwania na pociąg na zewnątrz¹⁸. Gdy w Krakowie okazało się, że wieści o rozpoczęciu normalnego toku nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim okazały się całkowicie fałszywe, Gerard Labuda rozpoczął starania, aby dołączyć do armii polskiej we Francji¹⁹. Gdy to nie powiodło się (w międzyczasie słuchał wykładów na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim²⁰), zwrócił się do margrabiny Wielopolskiej, aby pozwoliła mu dokończyć porządkowanie archiwum, którą to pracę rozpoczął jeszcze przed wojną za sprawą prof. Adama Skałkowskiego. Prof. Skałkowski wspierał Gerarda Labudę jeszcze w czasie Jego studiów w Poznaniu; ufundował nawet dla niego skromne stypendium, a w 1938 r. zabrał Go do Chrobrza, gdzie Gerard Labuda pomagał mu w pracy nad monografią o Aleksandrze Wielopolskim²¹.

W czasie pobytu w Chrobrzu, w okresie wojny, Gerard Labuda pracował w Ordynacji Myszkowskich najpierw jako archiwista, a także uczył młodych Wielopolskich języka niemieckiego²². Po likwidacji Ordynacji przez okupantów Gerard Labuda został księgowym w niemieckim zarządzie. Jak wspominał mi w 1996 r., kie-

¹⁶ Informacje te na podstawie ustnej relacji Profesora Gerarda Labudy nagranej przez jego syna prof. Aleksandra Labudę.

¹⁷ M. Kosman, op. cit., s. 40.

¹⁸ Wspominał o tym Profesor we wrześniu 1999 r. we Wrocławiu w mowie wygłoszonej podczas XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, w związku z przyznaniem Mu godności doktora *honoris causa* przez Uniwersytet Wrocławski.

¹⁹ G. Labuda, *Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej (Chrobrz lipiec 1943 - styczeń 1945, [w:] J. Kubin, Powstańcze reportaże z Żoliborza ze wspomnieniami K. Dunin-Wąsowicza i G. Labudy*, Warszawa 2004, s. 8.

²⁰ T. Schramm, op. cit., s. 10.

²¹ M. Bajer, *Labudowie*, cz. 1, *Spotkanie*, „Forum Akademickie” nr 7/8, 2007.

²² M. Kosman, op. cit., s. 40.

rował on wówczas i koordynował pracę 16 przedsiębiorstw, które wchodziły wcześniej w skład majątku Ordynacji Myszkowskich.

Uczestniczył w ruchu oporu, wydając na powielaczu „Biuletyn” konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej. W czasie wojny, mimo trudnych warunków, nie zapomniał o nauce. W 1943 r., w warunkach ścisłej konspiracji, broni na Tajnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich rozprawę doktorską, a później – nie jest to przejęzyczenie – uzyskuje stopień magistra. Jednak dyplom doktorski wystawiony zostaje dopiero w 1945 r. Obrona rozprawy doktorskiej odbywa się w jednej z chałup wiejskich na Kielecczyźnie, a przyszły doktor przyjechał tam bryczką. W czasie okupacji był wykładowcą filii Tajnego Uniwersytetu w Kielcach.

Podczas pobytu w Chrobrzu poznaje Albertę Wielopolską (1917–1999), prawniczkę margrabiego Aleksandra i absolwentkę romanistyki lwowskiej, którą poślubił w 1943 r. Z małżeństwa przyszło na świat pięcioro dzieci: Aleksander Wit, ur. w 1944 r., romanista i polonista, obecnie profesor Uniwersytetu Wrocławskiego; Iwo, ur. 1945 r., matematyk, dziś profesor University of Mississippi; Adam, ur. 1946 r., historyk sztuki, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a w latach 1995–2009 Humboldt-Universität w Berlinie; Damian, ur. 1949, genetyk, profesor Université de Montréal w Kanadzie i badacz w Oddziale Pediatrii i Centrum Badawczego Szpitala Sainte-Justine oraz Anastazja, ur. 1953 r. historyk sztuki, pracownik naukowy Urzędu Ochrony Zabytków Kantonu Genewskiego. Na marginesie należy też dodać, iż również Alberta Labuda, żona Gerarda Labudy, zajmowała się nauką i w latach 1945–1976 wykładała historię literatury francuskiej, początkowo w Katedrze, od 1969 r. w Instytucie Filologii Romańskiej UAM (z przerwą w latach 1952–1957, kiedy działalność Katedry została zawieszona).

W czasie okupacji Gerard Labuda przygotowuje rozprawę habilitacyjną, która jednak w części została zniszczona w trakcie działań wojennych²³. Po powrocie do Poznania rozpoczyna się błyskawiczna kariera naukowa Profesora Labudy. W 1946 r. habilituje się na podstawie rozprawy *Studia nad początkami państwa polskiego*, w tym samym roku obejmuje katedrę Historii Słowiańszczyzny Zachodniej, a później, po jej likwidacji z przyczyn politycznych, zostaje kierownikiem Katedry Historii Polski. Główną jego troską w pierwszych latach powojennych jest odtworzenie spalonej w czasie okupacji biblioteki Seminarium Historycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Na własnych plecach zwozi z całej Polski książki. Jeszcze dzisiaj stanowią one najważniejszy zręb biblioteki Instytutu Historii. Jednak ten wysiłek ponad możliwości fizyczne, a także wielogodzinne jazdy nieograniczonymi pociągami w poszukiwaniu nowych nabytków dla biblioteki, zrujnowały zdrowie Profesora. Jego stan zdrowia był wówczas tak poważny, iż na wiele miesięcy był zmuszony zaprzestać niemal wszelkiej aktywności zawodowej. Zrezy-

²³ T. Schramm, op. cit., s. 10.

gnował też z funkcji prodziekana Wydziału Historycznego. W tym czasie, w 1949 r., władze państwowe zamierzały zwolnić z pracy Gerarda Labudę za to, że ożenił się z margrabianką. Uratowało Go otrzymanie nagrody państwowej III stopnia²⁴.

W 1950 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1956 – zwyczajnym. Na osiągnięcia naukowe Profesora Gerarda Labudy zwróciło uwagę najbardziej prestiżowe wówczas gremium naukowe – Polska Akademia Umiejętności. W 1951 r., w trzydziestym piątym roku życia, został Profesor Gerard Labuda wybrany członkiem korespondentem PAU. Niestety, rok później Polska Akademia Umiejętności ze względów politycznych musiała zaprzestać swojej działalności.

Nowym doświadczeniem w działalności organizacyjnej Profesora było objęcie funkcji wicedyrektora Instytutu Zachodniego w 1955 r. W momencie, gdy Profesor obejmował tę funkcję, Instytut Zachodni był bliski likwidacji. W całej placówce było tylko półtora etatu naukowego. Dzięki zaangażowaniu i talentowi dyplomatycznemu Profesora Gerarda Labudy, a także profesora Kazimierza Piwarskiego, Instytut Zachodni ponownie podjął ożywioną działalność naukową i wydawniczą. W 1958 r. Profesor Labuda został dyrektorem Instytutu Zachodniego, którą to funkcję pełnił do 1961 r.

W tym ostatnim roku, nagle i zupełnie nieoczekiwanie, stanęła pod znakiem zapytania egzystencja najstarszej poznańskiej placówki naukowej – mianowicie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Władze postanowiły zlikwidować tę zasłużoną dla nauki instytucję, gdyż na jej forum jeden z profesorów Politechniki Poznańskiej wygłosił wykład, w którym wskazywał na możliwość budowy arterii komunikacyjnej w Poznaniu, która nie naruszałaby zespołu zabytkowych zabudowań kościelnych na Ostrowie Tumskim. Sytuacja była tak poważna, iż członkowie Towarzystwa, chcąc je ratować, wybrali Sekretarzem Generalnym Profesora Labudę i to wybrali zaocznie, gdy on przebywał we Francji. Po przyjeździe Profesor nie tylko przekonał lokalne władze o bezsensowności podjętej już decyzji, ale również udał się do Warszawy i tam dokonał rzeczy niemożliwej – anulował podjętą już uchwałę Biura Politycznego PZPR. Partia bowiem spostrzegła w tym czasie, że w ZSRR nie istnieją towarzystwa naukowe i wyciągnęła z tego wiadomy wniosek. Profesor Labuda dostał się do gmachu KC – jak sam to stwierdził – drzwiami kuchennymi i tam przekonał sekretarza partyjnego Zenona Nowaka, że należy wycofać się z podjętej decyzji. Dar przekonywania Profesora Labudy zadziałał i niedługo potem Biuro Polityczne zrezygnowało z likwidacji wszystkich towarzystw naukowych w Polsce.

Działalność organizacyjną Profesora w Instytucie Zachodnim i PTPN-ie docenił senat Uniwersytetu Poznańskiego. 5 maja 1962 r. Profesor Labuda został wybrany rektorem tego Uniwersytetu. Pośród wielu zasług Profesora w nowej roli trzeba wymienić przede wszystkim powołanie Kolegium Rektorskiego oraz Kolegium Rektorów miasta Poznania. Usprawniło to w znacznym stopniu nie tylko funkcjono-

²⁴ M. Kosman, op. cit., s. 42.

wanie Uniwersytetu Poznańskiego, ale przede wszystkim zintegrowało poznańskie środowisko naukowe. Nowy rektor podjął szereg starań o nakreślenie, a następnie realizację długoplanowej strategii rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z jego to inspiracji zrodziły się plany budowy campusu uniwersyteckiego, którego budowę planowano początkowo na poznańskim Marcelinie.

Nie można pominąć działalności organizacyjnej Profesora w Polskiej Akademii Nauk. W 1953 r. Profesor staje na czele Zakładu Historii Pomorza, w 1964 r. zostaje członkiem korespondentem PAN, a w 1966 – członkiem rzeczywistym. W latach 1972–1980 jest prezesem poznańskiego oddziału PAN, a w latach 1984–86 wiceprezesem PAN. Aktywność Profesora Labudy w PAN–nie pomogła Mu przetrwać prześladowania polityczne, które dotknęły Go w związku z udziałem synów w protestach Marca 1968 r. Wezwany do Ministerstwa w tej sprawie, mówił, że „miejsce moich synów, jako synów dawnego rektora, było wybrane po właściwej stronie”. Za tę postawę komisja wiceministra Mistewicza uniemożliwiła Mu dalszą pracę na Uniwersytecie Poznańskim²⁵. Dzięki decyzji ówczesnego ministra Henryka Jabłońskiego uzyskał jednak urlop bezpłatny, aż do przejścia na emeryturę w 1986 r. W czasie tego urlopu kierował Zakładem Historii Powszechnej i Polski do XV wieku, wykładał dla studentów stacjonarnych średniowieczną historię powszechną, a także uczestniczył w posiedzeniach rad naukowych. Do tych ostatnich przygotowywał się zawsze niezwykle starannie. Przed każdym kolokwium habilitacyjnym czytał rozprawę i najważniejsze publikacje habilitanta, chociażby ich tematyka była bardzo odległa od zainteresowań Profesora. Był zawsze życzliwy młodemu uczonemu rozpoczynającemu karierę naukową, ale kolokwium habilitacyjne traktował z całą powagą.

Nie prowadził wówczas regularnego seminarium magisterskiego i doktorskiego, chociaż i nawet w tym czasie wypromował kilku magistrów i doktorów, w tym piszącego te słowa. Liczni młodzi pracownicy naukowcy Instytutu Historii mogli uczestniczyć w posiedzeniach Zakładu Historii Powszechnej, podczas których doskonalili swoje umiejętności metodyczne i warsztatowe. Posiedzenia naukowe Zakładu odbywały się przynajmniej raz w miesiącu, w pokoju 314 Collegium Novum. Każde takie zebranie miało swoją „liturgię”. Profesor Labuda zasiadał za biurkiem na „nowoczesnym” krześle ergonomicznym, obitym tworzywem sztucznym, które najbardziej przypominało dzisiejszą ceratę²⁶. Przy stole zajmo-

²⁵ T. Schramm, op. cit., s. 18.

²⁶ Profesor Gerard Labuda przywiązywał pewną wagę do skromnego wystroju swojego gabinetu w Collegium Novum (pokój 314). Gdy Pani doc. Jadwiga Krzyżaniakowa jako dziekan Wydziału zmieniła meble na bardziej eleganckie i zadbane, Profesor z zamyśleniem powiedział: „to nie dla mnie, a [już dla] mojego następcy”. Z drugiej strony Profesor był zwolennikiem wszelkich nowinek technicznych. Bardzo szybko korzystał z elektrycznej maszyny do pisania. W swoim mieszkaniu miał kilka „stanowisk pracy”, tj. biurków, na których stały maszyny do pisania etc. Pamiętam też, jak w czasie rocznego pobytu w Berlinie Zachodnim, w doskonale wyposażonym apartamencie, bardzo dobrze

wali miejsce samodzielni pracownicy naukowcy i doktorzy, wówczas: prof. Brygida Kürbis, doc. Jadwiga Krzyżaniakowa, dr Zbigniew Wielgosz, dr Jerzy Strzelczyk, a w dalszym kręgu pod ścianami siedzieli liczni asystenci. Często na posiedzenia Zakładu przybywali liczni goście, m. in. doc. Helena Chłopocka, mgr Ryszard Walczak etc. Tematyka zajęć była przeróżna; po wygłoszeniu referatu kolejni dyskutanci zabierali głos, a jako ostatni wypowiadał się zawsze Profesor. W swoim wystąpieniu starał się pomóc referentom na trzech płaszczyznach. Po pierwsze, podchodził o tablicy i rysował model, który stanowił najbardziej wszechstronne uogólnienie referowanego zagadnienia. Po drugie, wskazywał na metodyczne i metodologiczne aspekty zagadnienia. Na tym etapie dowiadywaliśmy się, jak w praktyce należy analizować kronikę czy dokument, który był np. falsyfikatem. W trzeciej części swojego wystąpienia poruszał zagadnienia *stricte* merytoryczne i szczegółowe.

Profesor Gerard Labuda był też sam często referentem. Po krótkim wstępie zaczynał czytać swoją rozprawę, tu i ówdzie nanosząc poprawki; jednak po kilku minutach "porzucał" maszynopis i referował zagadnienie z pamięci. W czasie tych wystąpień poznawaliśmy najnowsze rozprawy Profesora, często były to prace, jak np. „Św. Stanisław”, które miały ujrzeć światło dzienne dopiero po kilku i kilkunastu latach. Profesor w czasie swoich wystąpień zawsze był pełen temperamentu polemicznego i wypowiadał się o wiele radykalniej przeciwko swoim adwersarzom (zawsze jednak z najwyższym taktem) niż później można było to przeczytać w publikacji. W czasie tych wystąpień, a także w czasie wizyt w Jego domu, można było bez trudu zauważyć, iż miał wspaniałe poczucie humoru.

W wyjątkowych wypadkach na takie zebranie Zakładu przybywali goście z innych polskich uczelni. Przypominam sobie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wystąpienie Profesora o zjeździe gąsawskim, a właściwie o dacie śmierci Leszka Białego. Na zebranie to przybyli z Warszawy profesorowie Benedykt Zientara i Henryk Samsonowicz. Profesor Labuda rozpoczął od uwagi, iż artykuł swój chciał już opublikować w końcu lat 60-tych, ale zupełnie niespodziewanie ówczesny I sekretarz PZPR Władysław Gomułka w czasie jakiejś rozprawy z intelektualistami oświadczył, iż historycy nie powinni się zajmować takimi głupstwami, jak np. śmierć Leszka Białego! Po wystąpieniu Profesora odbyła się wspaniała dyskusja z udziałem warszawskich Profesorów.

Gdy w 1989 r. następują głębokie zmiany ustrojowe w Polsce, Profesor Labuda aktywnie uczestniczy w reaktywowaniu Polskiej Akademii Umiejętności. Został wybrany jej pierwszym Prezesem. Skutecznie przeciwstawił się różnym naciskom, które zmierzały do stworzenia PAU jako zupełnie nowej instytucji.

radził sobie z nowoczesnym sprzętem AGD, który wymagał skomplikowanego programowania. Nigdy jednak nie przestawił się z maszyny do pisania na komputer. Wynikało to z faktu, iż miał kłopoty ze wzrokiem, częściowo już na skutek wypadku w dzieciństwie.

Nie sposób nawet w obszernym nekrologu omówić chociaż pokrótce najważniejszych dokonań naukowych Profesora. Na Jego dorobek składa się blisko 2000 publikacji, w tym kilkadziesiąt książek. Niemal wszystkie te prace miały charakter odkrywczy; wyróciły „do góry nogami” panujące nie tylko w polskiej historiografii ustalenia.

W dorobku naukowym możemy wyróżnić kilka obszarów badawczych. Najwcześniej skupił swoją uwagę na dziejach Pomorza i państwa zakonu krzyżackiego; niebawem zainteresowania Jego skierowały się ku początkom państwa i Kościoła polskiego. Już podczas studiów przygotował rozprawę doktorską, w której skierował swoją uwagę na dzieje wczesnośredniowiecznej Skandynawii i jej stosunków z Polską i całą Słowiańszczyzną. W 1949 r. ukazała się rozprawa *Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona*, która otwiera listę prac poświęconych historii Słowiańszczyzny. Od początku działalności naukowej pociągała Go tematyka stosunków polsko-niemieckich, których ukoronowaniem jest rozprawa *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych* (1970). Z innych pasji badawczych trzeba też wymienić takie obszary, jak historia kultury, dyplomacji i wreszcie źródłoznawstwo, łącznie z refleksją metodologiczną i historią historiografii.

Najbardziej zdumiewającą cechą twórczości naukowej Profesora Gerarda Labudy jest fakt, iż jest ona niemal w całości poświęcona najtrudniejszemu, a zarazem najbardziej zagmatwanym i skomplikowanym zagadnieniom historii polskiej i powszechnej. Jeżeli coś ginęło w pomroce dziejów lub było niewidoczne i nieuchwytne, albo stanowiło węzeł gordyjski, to od razu wzbudzało zainteresowanie Profesora. Wybierał zawsze najtrudniejsze zagadnienia, gdyż skłaniała Go do tego chęć poznania nieznanego i ciekawość świata, tak charakterystyczna dla wielkich uczonych. Dzięki niezwyklej przenikliwości i erudycji puste lub niezrozumiałe karty historii wypełniały się przejrzytymi wywodami. Erudycja pozwalała Profesorowi Labudzie przywoływać nowe fakty i analogie, a przenikliwość i wyzbycie się wszelkiego schematyzmu umożliwiały spostrzeżenie niewidocznych dotychczas związków i zależności.

Fundamentem badań naukowych Profesora Gerarda Labudy był głęboki humanizm. On to nakazywał Profesorowi poszukiwania odpowiedzi na najbardziej zasadnicze pytanie: kim jesteśmy i jakie jest nasze miejsce w historii. Profesor rozpatrywał to zagadnienie na kilku płaszczyznach: lokalnej społeczności, małej ojczyzny, wielkiej Ojczyzny i wielkiej wspólnoty. Najważniejsze prace, jakkolwiek nie w kolejności chronologicznej, układają się w logiczny ciąg i odpowiadają na następujące pytania: Jakie były początki Słowiańszczyzny? Jaka jest geneza państwowości słowiańskiej? Skąd wzięło się państwo polskie? Czym wreszcie jest Kaszubszczyzna i jakie były dzieje rodzinnej wsi Luzino?

Charakteryzując pisarstwo historyczne Profesora Gerarda Labudy nie sposób pominąć jeszcze jednej ważnej cechy, a mianowicie pokory badawczej i odpowiedzialności za słowo. Wystarczyła jedna wątpliwość, a dana książka lub artykuł czekała latami na druk, aż owa wątpliwość zostanie wyjaśniona. Stąd niektóre książki powstały w ciągu kilku miesięcy, a niektóre w ciągu kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lat.

Profesor Gerard Labuda był również wielkim animatorem życia naukowego, nie tylko pełniąc ważne funkcje naukowo-administracyjne, ale także kierując licznymi pracami naukowymi czy przewodząc redakcjom wielu czasopism naukowych. Spośród prac naukowych, które powstały z Jego inicjatywy i były przez Niego kierowanymi, to m. in. wielotomowy *Słownik starożytności słowiańskich*, *Historia Pomorza* czy *Historia dyplomacji*. Zasiadając w redakcjach licznych czasopism, dwa spośród nich uważał za szczególnie Mu bliskie: „Roczniki Historyczne” oraz „Studia Źródłoznawcze”. To ostatnie powstało z inicjatywy Jego i prof. Alexandra Gieysztora, we dwójkę nadali temu pismu profil, który do dziś się utrzymał.

Był wielkim uczonym i humanistą, całkowicie oddanym nauce, a zwłaszcza badaniom naukowym. Im to niemal wyłącznie poświęcił ostatnie lata życia. Od około 1990 r. dość szybko zaczął wycofywać się z wszelkiej działalności poza badaniami naukowymi. Coraz rzadziej zjawiał się na uroczystościach naukowych; jedynie raz w roku udawał się na inaugurację roku akademickiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Bronił się z całych sił przed dziennikarzami radiowymi i telewizyjnymi. Wywalczony w ten sposób wolny czas w ostatnich dwudziestu latach całkowicie poświęcił badaniom. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. W tym czasie ukazało się szereg doskonałych monografii i ważnych artykułów. Warto tu wymienić m. in. dwie wersje monografii o Mieszku II i czasach przełomu w dziejach państwa polskiego (1992 i 1994), książkę o rodzinnej wsi Luzino (1995), kronikę franciszkańską (1996), dwie monografie o dziejach Kaszubów (1996, 2006), dwie monografie poświęcone św. Wojciechowi (1997, 2000) oraz św. Stanisławowi (2000), rozprawę o Mieszku I (2002), pracę o rozwoju metod dziejopisarskich (2003), wybór źródeł dotyczący Słowiańszczyzny (2003), szkice historyczne X i XI w. (2004), studia o zakonie krzyżackim (2007), rozprawę o historykach polskich (2010) oraz próbę nowej systematyki źródeł (2010).

Był niezwykle pracowity, chociaż w ostatnich latach stan Jego zdrowia ciągle dramatycznie się pogarszał. Lekarze pozwalali Mu pracować coraz mniej i mniej. Pod koniec życia mógł czytać tylko przez ogromne szkło powiększające. Jednak nigdy się nie poddawał. Kiedyś – mając na myśli swoje życie – publicznie powiedział: „Sztandar trzeba trzymać wysoko do końca”. Pracował na przekór wszystkiemu. Tylko pamięć i rozum działały bez zarzutu do ostatniego dnia. Kilkakrotnie w ostatnim roku Jego życia odbyłem z Profesorem bardzo długie rozmowy. Pamiętał wszystko, jak przed laty i tak samo rozumował.

O jego niezwyklej pracowitości i obowiązkowości niech świadczą dwa fakty: (1°) – ostatnia Jego książka ukazała się dosłownie w dniu jego śmierci (nie zdążył jej zobaczyć) oraz (2°) – czując, iż nie dożyje inauguracji uniwersyteckiej w dniu 1 października 2010 r., napisał w przeddzień do Rektora list pożegnalny. Umarł w dzień inauguracji roku akademickiego.

Tomasz Jasiński

MARIA ŁUCZAK

1949-2011



Maria Łuczak urodziła się 25 grudnia 1949 roku w Kórniku, jako córka Józefy z domu Nowak i Andrzeja Łuczaków. Rodzina Marii ze strony ojca związana była od pokoleń z Kórnikiem i jego właścicielami. Dziadek Marcin Łuczak pracował od 1897 r. w dobrach kórnickich hr. Władysława Zamoyskiego, a ojciec w Zakładzie Doświadczalnym PAN. Stryj Marcin walczył w Powstaniu Wielkopolskim w szeregach kompanii kórnickiej na frontach zachodnim i południowym.

Szkółę podstawową i liceum ogólnokształcące Maria Łuczak ukończyła w Kórniku, a po maturze rozpoczęła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracę magisterską pisała na seminarium prof. dr hab. Jarosława Maciejewskiego na temat recepcji poezji Jana Wolfganga Goethego w romantyzmie polskim, po jej obronie 25 maja 1973 roku uzyskała stopień magistra filologii polskiej.

Po rozmowie kwalifikacyjnej z doc. dr. Stefanem Weymanem, w tym samym roku została zatrudniona w Bibliotece Kórnickiej PAN na stanowisku młodszego bibliotekarza. Pracę rozpoczęła od dokładnego zapoznania się ze zbiorami zamkowymi, co zaowocowało dwoma cennymi artykułami naukowymi na temat losów Biblioteki Kórnickiej w czasie okupacji niemieckiej oraz strat wojennych w zbiorach tej placówki. Poza wykonywaniem stałych obowiązków bibliotekarskich doskonaliła swoje kwalifikacje zawodowe, m.in w zakresie znajomości języka niemieckiego na kursie w NRD.

W grudniu 1977 roku Rada Naukowa Instytutu Historii UAM otwierała przewód doktorski Marii Łuczak. Zatwierdzono tytuł rozprawy: „Biblioteki fundacyjne w Wielkopolsce w latach 1918-1952”, a promotorem w przewodzie był prof. dr hab. Marcei Kosman. Splot niesprzyjających okoliczności oraz liczne i nadmierne obowiązki, którymi obarczono ją w tym czasie, nie pozwoliły na ukończenie rozpoczętej dysertacji.

W grudniu 1981 roku została powołana na stanowisko kierownika Działu Nowych Druków i Czasopism. Dwa lata później została mianowana kustoszem, a w 1990 roku starszym kustoszem bibliotecznym. W 1998 roku została przeniesiona do Działu Zbiorów Specjalnych, a w 2005 roku przeszła na wcześniejszą emeryturę i pracowała w niepełnym wymiarze etatu.

Maria Łuczak była osobą niezwykle oddaną swej pracy, wykonywała ją z wielką pasją. W „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej” publikowała artykuły naukowe:

Biblioteka Kórnicka w okresie okupacji 1939-1945, Z. 12: 1976; *Wykaz strat wojennych z lat 1939-1945 w Bibliotece Kórnickiej*, Z. 14: 1978; „*Ideal starości*”. Ignacy Domeyko w listach do Władysława Pawlickiego, Z. 27: 2005; *Port w Jokohamie na mapie z 1859 roku w zbiorach Biblioteki Kórnickiej*, Z. 26: 2003. Organizowała lub współorganizowała liczne wystawy w Bibliotece, z których sprawozdania publikowała w „Pamiętniku”. Wystawy przypominały ważne postacie i rocznice z naszych dziejów, a jednocześnie pokazywano na nich niezwykle cenne dokumenty i eksponaty, które zazwyczaj nie są dostępne dla szerszej publiczności. Organizacja tych wystaw stała się niejako jej specjalnością.

Dzięki inwentaryzacji, a następnie upowszechnieniu kórnickich zbiorów literatury szachowej, należących do znanego teoretyka szachów Tassila von Heydebrand und der Lasa, uczyniła z Biblioteki Kórnickiej PAN miejsce słynne w świecie szachistów oraz miłośników historii tej gry. Zorganizowała w Kórniku międzynarodowe konferencje (w latach 2002, 2006 i 2007), które zgromadziły zarówno historyków szachów, jak i wielkich mistrzów tej gry z całego świata. Obie konferencje odbyły się szerokim echem w światowej prasie szachowej (sprawozdania z nich zamieściła w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”: *Tassilo von Heydebrand und der Lasa and his chess collection. Międzynarodowe seminarium historyków szachów*, 16-18 IX 2002, Z. 26: 2003; *Z badań nad historią i literaturą szachów. II Międzynarodowe seminarium historyków szachów*, 22-24 X 2007, Z. 28: 2007). Czyniła także przygotowania do kolejnej konferencji na temat historii szachów.

Wielkim dziełem Marii Łuczak było opracowanie szczegółowego kalendarium życia Władysława Zamoyskiego z okazji 150. rocznicy jego urodzin (*Władysław hr. Zamoyski (1853-1924): Kalendarium*, [w:] *Władysław Zamoyski 1853-1924*, pod red. S. Sierpowskiego, Kórnik – Zakopane 2003). Z kolei w 2005 r., w *Materiałach z konferencji poświęconej Generałowej Jadwidze Zamoyskiej z okazji nadania Jej imienia Liceum Ogólnokształcącemu w Kórniku* znalazło się bardzo ciekawe i bogate w szczegóły opracowanie pt. *Generałowa Jadwiga Zamoyska – jej życie i działalność w relacjach współczesnych*, [w:] *Generałowa Jadwiga Zamoyska. Życie i Dzieło*, Kórnik 2005. Dziejom ziemiaństwa wielkopolskiego poświęciła także artykuł *Osieczna i jej właściciele*, [w:] *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, pod red. A. Kwileckiego, Poznań 2004. Wielokrotnie wspierała także kórnicki „Miesięcznik Parafialny” swymi tekstami oraz ciekawymi materiałami archiwalnymi, dotyczącymi właścicieli Zamku, szczególnie Jadwigi, Marii i Władysława Zamoyskich, a także historii naszej parafii i miasta.

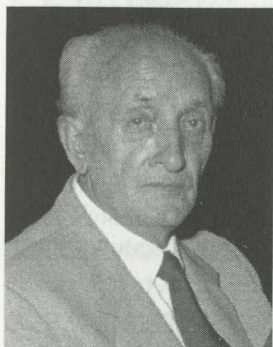
Maria Łuczak miała szerokie plany naukowe. Bardzo zaawansowane były przygotowania do druku w odrębnej publikacji znacznie poszerzonego, w stosunku do opracowania z 2003 roku, i ilustrowanego kalendarium życia Władysława Zamoyskiego. Intensywnie pracowała także nad przygotowaniem do druku „Dziennika z podróży” Tassila von Heydebrand und der Lasa. Niestety, ciężka i niszcząca choroba uniemożliwiła realizację tych pięknych planów.

Mgr Maria Łuczak zmarła 3 lutego 2011 roku w szpitalu w Poznaniu, a 5 lutego spoczęła na cmentarzu parafialnym w Kórniku obok swych rodziców. Jej śmierć wywołała szczególny żal w międzynarodowym środowisku szachowym, czego dowodem były liczne nadesłane kondolencje, m.in. od rodziny Tassila von Heydebrand und der Lasa oraz artykuły wspomnieniowe w prasie i na stronach internetowych. Oprócz serdecznej pamięci pozostał po śp. Marii Łuczak piękny dorobek naukowy, odzwierciedlający Jej szerokie zainteresowania i pasję badawczą, ale także zauroczenie Zamkiem Kórnickim i jego historycznymi mieszkańcami.

Władysław Chałupka

ANTONI MOLIK

1920–2012



Antoni Molik urodził się 9 czerwca 1920 roku w Runowie nieopodal Kórniku. W 1934 roku ukończył 7-klasową Szkołę Powszechną w Kórniku, a następnie przez cztery lata pracował w grupie mierniczych przy pomiarach pól. W sierpniu 1939 roku został poproszony przez ówczesnego burgrabiego Zamku Kórnickiego – Stanisława Małeckiego o pomoc w ratowaniu tamtejszych zbiorów, gdyż spodziewano się rychłego wybuchu wojny. Przez trzy tygodnie zabezpieczał w piwnicach szczególnie cenne eksponaty.

W czasie okupacji pracował w kilku niemieckich firmach. Między innymi w fabryce samolotów „Focke Wulf” Flugzeugbau Werk Posen w Krzesinach–Piotrowie. Po zakończeniu wojny uczył się w Publicznej Szkole Dokszałcążąco–Zawodowej. W październiku 1947 roku zdał egzamin czeladniczy na instalatora.

Od końca 1947 roku do maja 1949 roku pracował w Fundacji „Zakłady Kórnickie”. W lipcu 1950 roku podjął pracę w Bibliotece Kórnickiej. Pracował w Dziale Muzealnym Zamku do 1998 roku. Razem ze Stanisławem Małeckim i jego synem Kazimierzem opiekował się zbiorami oraz troszczył o stan techniczny budynku. Przez całe lata oprowadzał po salach muzealnych turystów. Z ogromnym zaangażowaniem opowiadał o zgromadzonych w Zamku pamiątkach narodowych.

Pracę w Zamku traktował jako służbę, ale i wielki zaszczyt. Jego zasługi były doceniane przez przełożonych. Pan Antoni był odznaczany Srebrnym Krzyżem Za-

sługi, Odznaką za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W roku 1982 został mu nadany honorowy tytuł Burgrabiego Zamku Kórnickiego.

Choć poświęcał Zamkowi prawie cały swój czas, angażował się też w działalność społeczną. Był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Kórniku. Od 1967 do 2011 roku był członkiem Rady Parafialnej przy parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kórniku.

Wielką pasją pana Antoniego były zegary. Wyszukiwał je w różnych okolicznościach, naprawiał i kolekcjonował.

Był szczęśliwym mężem i ojcem. W 1949 roku poślubił Łucję Piasecką ze Śremu. Przeżyli razem ponad sześćdziesiąt lat. W 1999 roku zostali odznaczeni „Medalem za długoletnie pożycie małżeńskie”. Pan Antoni był bardzo dumny ze swoich córek Danuty i Doroty oraz wnuków Kamila i Barbary.

Zmarł 5 lipca 2012 roku. Ostatni Burgrabia Zamku spoczywa na Kórnickim cmentarzu obok swoich rodziców i żony.

Leszek Grześkowiak

ZOFIA NOWAK

1930-2012



Zofia Nowak urodziła się 2 kwietnia 1930 r. w Toruniu. Jej ojcem był urzędnik pocztowy Piotr, matką Marta z domu Rosa. W 1936 r. rozpoczęła naukę w szkole podstawowej w Sępólnie Krajeńskim. Podczas wojny ukończyła 7 klas i pracowała jako goniec. Po wojnie, ukończyła gimnazjum i liceum typu humanistycznego. Maturę złożyła w 1949 r. w Chojnicach i rozpoczęła studia filologii klasycznej na Uniwersytecie Poznańskim. W 1952 r. otrzymała dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia. Nie mogła ich ukończyć, ponieważ zakres kształcenia na filologii klasycznej w Poznaniu został ograniczony. Jeszcze podczas studiów (w 1951 r.) rozpoczęła pracę w Polskiej Agencji Prasowej w Poznaniu, gdzie zatrudniano ją do 1954 r. Od lutego do lipca 1960 r. pracowała jako pielęgniarka w Szpitalu Powiatowym w Złotowie. W 1960 r., po przywróceniu klasyki na Uniwersytecie, dostała in-

deks i w 1962 r. złożyła egzamin magisterski na podstawie pracy: „Mity greckie i italskie w poezji Wergilego” ocenioną na bardzo dobry. Od sierpnia 1960 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece PTPN jako pracownik umysłowy. W 1962 r., po ukończeniu studiów, przeniesiono ją na stanowisko bibliotekarki. Od stycznia 1965 r. dołączyła do pracowników Biblioteki Kórnickiej. W 1966 r. złożyła egzamin na bibliotekarza dyplomowanego. Od 1968 r. objęła stanowisko asystentki w Dziale Starych Druków. Jej dziełem, oprócz należnych działowi prac, była kontynuacja Centralnego Katalogu Druków Wielkopolskich, do ukończenia którego walczyła się przyczyniła. Od 1976 r. rozpoczęła kierowanie Działem Starych Druków. Po reorganizacji działu została kierownikiem Sekcji Starych Druków i funkcję tę pełniła aż do r. 1990, kiedy to, wbrew swojej woli, została odesłana na emeryturę w pełni sił twórczych. Prowadziła również obcojęzyczną korespondencję Biblioteki, tłumaczyła teksty, robiła korekty.

Na seminarium pod kierownictwem prof. Heleny Chłopockiej zajmowała się panegirykami polskimi XVII-XVIII w. Prawdziwe zainteresowania naukowe złączyły ją jednak z historią XIX-wiecznych właścicieli Kórnik. Publikowała na ich temat artykuły w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”: *Proces Tytusa Działyńskiego w latach 1831-1838 z rzędem o zasekwestrowane dobra kórnickie*, Z. 12: 1976; *Przejęcie dóbr kórnickich przez Władysława Zamoyskiego w spadku po Janie Działyńskim*, Z. 14: 1978; *Władysław Zamoyski i spór o Morskie Oko w latach 1890-1909*, Z. 21: 1986; *Zasługi Władysława Zamoyskiego dla budowy kolei Chabówka – Zakopane*, Z. 22: 1988. Była wielką miłośniczką i znawczynią Tatr; przewędrowała je wzdłuż i wszerz. Przygotowała do druku i opatrzyła przypisami opracowanie Heleny z Lubomirskich Gawrońskiej *Władysław Zamoyski – Zakopane – Morskie Oko*, Kórnik – Zakopane 2003.

Pod koniec życia, zajęła się historią Zakładu Kórnickiego prowadzonego przez Generałową Zamoyską. Zamieściła w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej” trzy części planowanej monografii Szkoły Domowej Pracy Kobiet – od jej założenia w 1882 r. do roku 1925. Nie zdążyła przed śmiercią ukończyć całości.

W wielu swoich pracach obalała „pokutujące” sądy i opinie a to dzięki swej skrupulatności, pasji poznawczej i świetnej znajomości prawniczego języka niemieckiego z epoki. Jej opracowania są niezwykle solidne, korzysta z nich wielu badaczy do dziś. Wyniki swoich prac udostępniała chętnie, choć nie wszyscy korzystający powoływali się na nią. Charakteryzowało ją „pozytywistyczne” podejście do pracy naukowej, o czym świadczą pozostawione papiery. Niczym dla niej było przepisywanie setek listów pisnych mało wyrażnie po francusku. Nie zajmowała się li tylko tematyką artykułu, musiała znać cały kontekst historyczny. Miała szczególny talent do języków. Francuskiego zaczęła się uczyć w pięćdziesiątym roku życia; po 2 latach nauki oprowadzała wycieczki, prowadziła korespondencję w tym języku. Pamięć miała świetną. Nie raz korzystaliśmy z Jej wiedzy przy

odczytywaniu zniszczonych superekslibrisów, gdzie z całego napisu zostało parę liter. Po kilku minutach zastanowienia podawała cytaty z *Pisma Świętego*. Znała Nowy Testament na pamięć, zarówno w języku łacińskim jak i polskim, *Stary Testament* w obszernych fragmentach.

Zawsze była skupiona na pomocy innym ludziom, świadcząc nie tylko słowem, lecz czynem swej przynależność do religii katolickiej. Pomogła chłopcu z Domu Dziecka, adoptując go. Parając się w kościele pomocą biednym i bezdomnym, zajmowała się przyjmowaniem i wydawaniem odzieży. Swą służbę pełniła heroicznie, także wtedy, gdy już osłabła i szwankowały Jej nogi. Zawsze wymagała od siebie więcej niż od innych. Zmarła 7 maja 2012 r., pogrzeb odbył się cztery dni później na cmentarzu Jeżyckim.

Wanda Karkucińska

HALINA PÓŁCHŁOPEK

1939-2013



Halina Zofia Półchłopek z domu Jachnik urodziła się 28 kwietnia 1939 r. w Kórniku, w rodzinie Waleriana i Jadwigi z Grzegorowskich. Była najmłodszym z pięciorga dzieci w rodzinie, która od wielu pokoleń była związana z Kórnikiem. Tutaj uczęszczała do szkół: podstawowej i liceum ogólnokształcącego, które zakończyła maturą.

W lipcu 1961 r. wyszła za mąż za Mieczysława Półchłopa – mgra fizyki i nauczyciela w LO w Kórniku.

Pierwszą pracę podjęła w 1958 r. jako nauczycielka religii w Szkole Podstawowej w Kórniku. Od 1 lutego 1960 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece Kórnickiej PAN, w Dziale Opracowania Nowych Druków i Czasopism. Z Biblioteką Kórnicką związała całe zawodowe życie, przechodząc wszystkie szczeble kariery od stanowiska pomocnika bibliotekarza do starszego bibliotekarza. Wykazywała w pracy wiele inwencji, przez lata prowadziła samodzielne stanowisko opracowania czasopism.

Posiadała duży autorytet wśród koleżeństwa, cechowała ją uczciwość i uczynność. Przez lata prowadziła Koło Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, należała

do ZNP. W kwietniu 1986 r. została nagrodzona medalem 40-lecia PRL. W listopadzie 1998 r. obchodziła jubileusz 40-lecia pracy zawodowej.

Na emeryturę przeszła 31 sierpnia 1999 r. Nie zerwała jednak swoich kontaktów z Zamkiem – przez kilka sezonów letnich pracowała jako przewodnik po Muzeum Kórnickim. Czas na emeryturze dzieliła między rodzinę i przyjaciół. Przed kilku laty była inicjatorką i współorganizatorką spotkania z naszymi koleżankami i kolegami, którzy przed laty pracowali w Bibliotece. Było to ostatnie spotkanie z Jej udziałem w tak szerokim gronie.

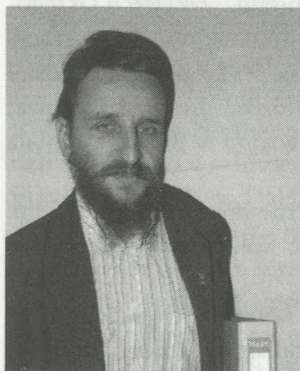
Zapisała się w naszej pamięci jako uczynny i wrażliwy człowiek, miała wielu przyjaciół i znajomych. Z dużą estymą opowiadała nam, młodszym pracownikom, o dawnych czasach w Kórniku, o swojej rodzinie. Była wzorową żoną i matką; pozostawiła dwoje dzieci: córkę Dorotę – absolwentkę polonistyki na UAM i syna Michała – absolwenta Politechniki Poznańskiej. Nie doczekała kolejnego absolutorium w rodzinie – wnuczka Olga, córka Michała podjęła w tym roku studia na Uniwersytecie Warszawskim.

Zmarła po kilkumiesięcznej walce z chorobą 11 czerwca 2013 r. Pochowana została 15 czerwca na cmentarzu w Kórniku.

Danuta Zagartowska

GRZEGORZ ROZWADOWSKI

1975-2011



„Nasz Grzesio”, bo tak o nim wyrażało się i do dziś wyraża wielu pracowników Biblioteki Kórnickiej, urodził się 20 stycznia 1975 roku w Poznaniu. Jego rodzicami byli Hieronim oraz Janina Rozwadowscy. Był absolwentem XIV Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu, które ukończył w 1994 roku. Kolejnym etapem jego edukacji było Policealne Studium Zawodowe nr 5 w Poznaniu, o kierunku technik rachunkowości, które ukończył w 1998 roku z wynikiem celującym. W latach 1998-2002 roku zatrudniony był na stanowisku księgowego w firmie Peugeot Motomarket. Od 15 stycznia 2002 roku roz-

począł pracę w Bibliotece Kórnickiej, początkowo na pół etatu, by od 1 kwietnia 2002 roku, już w pełnym wymiarze, objąć obowiązki samodzielnego księgowego.

Lipiec 2002 roku przyniósł awans na stanowisko głównego księgowego. Dodatkowo, za sprawą zmian organizacyjnych w Bibliotece, od 24 lipca 2006 r. przez pewien okres czasu pełnił równocześnie obowiązki głównego księgowego w Gospodarstwie Pomocniczym „Zamek w Kórniku”, powołanym przy Bibliotece Kórnickiej PAN. Od 2007 roku był członkiem Stowarzyszenia Księgowych Polskich. Ciężka, genetyczna choroba, na którą cierpiał od urodzenia, sprawiła, że nigdy nie udało mu się skończyć studiów, które rozpoczął w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych, a na które kilkakrotnie próbował wrócić.

Grzegorz był niezwykle radosny, pogodny, zawsze chętny do żartów, z niezwykłym, czasami dość ciężkim i specyficznym, poczuciem humoru. Nigdy nie odmawiał nikomu pomocy, starając się wszystko załatwić od ręki, bez zbędnego oczekiwania. W sprawach zawodowych cechowała go niezmierna bystrość umysłu i orientacja w meandrach finansów. Mimo, że wygląd jego biurka wskazywał często na „artystyczny nieład”, tak charakterystyczny dla humanistów, świetnie się w tym orientował i potrafił bez trudu odszukać spod sterty dokumentów akurat ten jeden, jedyny, niezbędny właśnie w tej sekundzie. Wielką pasją Grzegorza była kolej. Pasję tą zaszczerpił w nim zapewne ojciec, wieloletni pracownik PKP. Potrafił wyrecytować rozkłady pociągów wraz z trasami, którymi one podążają, numerami pociągów, typami lokomotyw, oraz rodzajami wagonów kursującymi na każdej trasie.

Już po śmierci naszego kolegi, w rozmowie, matka Grzegorza, Pani Janina, wspominała, że krótko po urodzeniu lekarze powiedzieli jej, że jeśli syn przeżyje do 5 roku życia, to będzie sukces. Na przekór medycynie żył 30 lat dłużej, będąc najdłużej żyjącą w Polsce osobą z tą chorobą. Od 2010 roku choroba zaczęła jednak wygrywać z naszym przyjacielem. Gaśł w oczach, choć na zewnątrz dalej starał się zachowywać pozory, że wszystko jest dobrze, dalej żartował, uśmiechał się. Jesienią 2010 roku, podczas wizyty kontrolnej w szpitalu, wykryto u Grzegorza jeszcze dodatkowo wadę serca. Wiosną 2011 roku miał się poddać operacji. Trafił do szpitala, w którym zachorował na zapalenie płuc. Wkrótce potem został wypisany. Czuł się bardzo związany z Biblioteką, przyjeżdżał do Kórnika nawet podczas krótkich przepustek ze szpitala. Ostatnia jego wizyta w Bibliotece miała miejsce w piątek, 15 kwietnia.

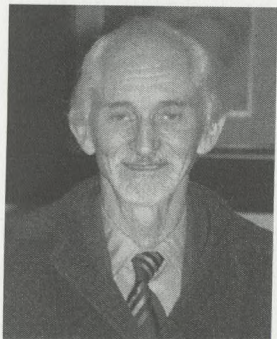
Zmarł 17 kwietnia 2011 r., pochowany został na cmentarzu Miłostowskim. Po kwartale do Grzegorza dołączyła jego mama, a po kolejnych 4 miesiącach umarł również ojciec.

Grzegorz był dla nas przede wszystkim wspaniałym kolegą i przyjacielem, był osobą której trudno było nie lubić. I takim go zapamiętaliśmy – radosnym, roześmianym i pogodnym.

Grzegorz Kubacki

TADEUSZ ŚWIGOŃ

1931-2010



Urodził się 17 listopada 1931 r. w Drapałce pod Kórnikiem. Jego ojcem był Józef (leśniczy), matką Czesława z domu Pelec. Wczesne dzieciństwo spędził wraz z młodszym bratem Witoldem w leśniczówce w Drapałce. Wojna, udział rodziców w konspiracji (ojciec kierował placówką AK „Topola”) i ich aresztowanie we wrześniu 1942 roku, zmieniło diametralnie życie rodziny Świgińców. Dziećmi zaopiekowali się dziadkowie ze strony matki, mieszkający w Dziećmierowie koło Kórnika. Po wojnie, z więzienia w Fordonie koło Bydgoszczy, powróciła tylko matka; ojciec zginął z rąk hitlerowców w lipcu 1943 roku.

Zaraz po zakończeniu wojny Tadeusz Świgoń podjął przerwana przez wojnę naukę. W 1951 r. zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Kórniku. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, ukończył je w 1955 r. z tytułem inżyniera leśnictwa. Pracował w Nadleśnictwach Trzebień i Kórnik. W 1962 r. ukończył studia drugiego stopnia na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu otrzymując tytuł magistra.

W 1970 r. objął stanowisko zastępcy dyrektora do spraw administracyjnych w Bibliotece Kórnickiej, a od 1977 r. kierownika spraw administracyjnych, na którym pozostał do 1982 r.

W Bibliotece Kórnickiej dał się poznać jako pracownik sumienny i kompetentny. Nabył biegłą znajomość przepisów z zakresu administracji i gospodarki budżetowej. W stosunku do pracowników był zawsze koleżeński i uczynny.

Po roku 1982 powrócił do zawodu leśnika i zatrudnił się w Zarządzie Lasów Państwowych w Poznaniu, gdzie pracował do emerytury, czyli do końca 1996 r.

Tadeusz Świgoń miał liczne pasje. Jedną z nich były podróże po świecie. Pojechał żyć jak asceta przez cały rok, by zaoszczędzić na wyjazd zagraniczny. Zwiedził kawał świata – Indie, Nepal, Tybet, Afrykę, Amerykę Południową, Australię. Planował podróż na Daleki Wschód – do Mandżurii, Japonii i Chin. Po powrocie dzielił się wrażeniami z innymi: uczestniczył w spotkaniach z młodzieżą szkolną, organizował dla nich wystawki i pogadanki, pisał artykuły do „Kórniczanina”.

Kochał przyrodę, był kórnickim ekologiem. Bolał nad tym, co stanie się z ptactwem brodzącym po podmokłej łące przy Jeziorze Kórnickim, gdzie będą wic gniazda, skoro władze kórnickie zezwoliły na kolejną budowę na tym terenie.

Był także wielkim pasjonatem sportu; nie tylko kibicował młodzieży kórnickiej na imprezach sportowych, ale także dokumentował jej osiągnięcia – fotografował, spisywał wyniki itp. Marzył o wzięciu udziału w spartakiadzie seniorów, żeby po-

biec jak kiedyś w czasach szkolnych. Mając blisko 80 lat przez rok przygotowywał się do biegu na 100 m, chcąc pobić rekord w swoim wieku.

Zmarł nagle, w wieczór tuż przed zawodami, 25 października 2010 r. Spoczął na cmentarzu w Kórniku.

Danuta Zagartowska

